

Światek Dziecięcy

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Numer 5 (12) | Bydgoszcz, dnia 5 marca 1937 r. | Rok II.

Z. Laubert-Kulakowska.

Jak król-Mróz zawziął się na Janka.

I

Już zapadła noc zimowa, śpią w łóżeczku dzieci. W okno całe z mrozu srebrne jasny miesiąc świeci.



Promyk ślizga się po szybie — smużka światła blada. — Nagle... co to? drobna postać — na promyku siada. Kiwa główką przystrojoną — w błękitną czapeczkę — i jak po poręczy zjeżdża — wprost w Janka łóżeczko. — Janek oczki z snu przeciera: — „cóż to za człeczyna?" — A gość piękny ukłon składa i mówić zaczyna: - „Jestem promyk księżycowy, — co noc tu przybywam, — pozwól, że ci się przedstawię: — Blaskuś się nazywam!" — Janek bardzo się ucieszył — z nowej znajomości, — i Blaskusia grzecznie prosi — aby się rozgościł. — Ale promyk na poręczy — przycupnął niedbale, — widać na debaty długie — nie ma chęci wcale. — I tak prawi: — „wiem, że lubisz — przygody ciekawe, — urządzimy więc, gdy zechcesz, — wspaniałą zabawę. — Oto pójdziesz razem ze mną — do srebrnego lasu, — aż do zamku króla-Mroza! — Nie traćmy więc czasu! — Janek o nic już nie pyta, — zrywa się z łóżeczka — i szybciutko się ubiera — nęci go wycieczka! — A gdy stanął przed Blaskusiem — do drogi gotowy, — ten

mu wskazał srebrną ścieżkę: — „Śmiało wchodź“ - rzekł do chłopczyka — na te srebrne schody, — a na pewno nie oskarżysz — je o



brak wygody. — Jaś się stał tak mały, — że się schody księżycowe — pod nim nie złamały. — A daleko stąd do lasu? — wreszcie Jaś zapyta - Ha! ha! zaśmiał się przyjaciel, — patrz! już bór nas wita! Patrzy Janek — co za dziwo! — ależ rzeczywiście, — jakieś ku nim się schylają — dziwne kwiaty, liście... — wszystko srebrne, wszystko białe, — a lśni jak diamenty!... — Oto — rzecze znowu Blaskuś — jest nasz las zaklęty! — Nie widziałeś nawet, Jasiu, — że na szybce, blisko — jest las Zimy tajemniczy, — w nim króla zamczysko. — No, no — Jaś się znów dziwuje — to prawdziwe cuda! — I naprawdę ujrzeć króla - dzisiaj się nam uda? — Już za chwilę tam będziemy, — mały przyjacielu, — ale dosyć już gadania: — jesteśmy u celu!

II

Z poza drzew wygiętych dziwnie, — z poza szklanych liści — zamek pięknie się wyłania — płonący rzęsiście. — A płonęły w nim nie świece, jeno sople lodu, — Janek jednak zapatrzony, — nie odczuwał chodu. — Śmiało wszedł do wielkiej sali, — gdzie na śnieżnym tronie — siedział groźny jakiś starzec — w lodowej koronie. — Król miał długie, siwe włosy — (królewska, snać moda), — a w tym zimnie do posadzki — przymarzła mu broda. — W płaszcz gwiazdami wysrebrzany — pięknie był odziany, — a na straży jego tronu — stały dwa bałwany.

III

Groźnie spojrzał król spod oka: — „Kto mnie niepokoi? — Czyli rzeka jeszcze lodem — dotychczas nie stoi? — Czy dla ziemi zbrakło śniegu — na białe pierzynki? — Czyż też szronu nie wystarczą — dla jakiejś choinki?“ — Skłonił się promyczek na to — „Witaj, królu panie! — hołd ci złożyć jeno chcemy — my, wierni poddani...“. — Król łaskawszym spojrzał okiem. — „Chętnie was wysłucham!“ — i dorzucił: „ha! to Janek! — znam wszak tego zucha! — Widziałem go na ślizgawce, — a gdym szczypał w uszy, — śmiał się jeno — dzielny chłopak! — Pomówić z nim muszę“. — I nuż chwalić się: „spójrz chłopcze: — brylanty dia-

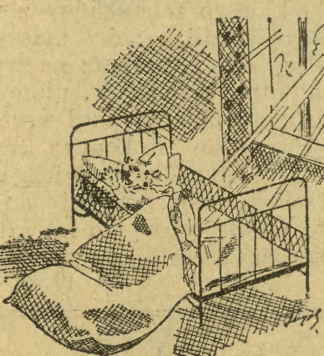


menty... Hej, potężnym — jeno spojrzę — świat wnet lodem ścięty!... — Jeno dmuchnę — wyrastają — kryształowe kwiaty...“ — „O tak, widzę“ — rzekł Jaś grzecznie, — „żeś, królu, bogaty!“ —

„Widzę, że ci się podoba — moje panowanie? — Mów czy pragniesz u mnie zostać?!...“ — „Jakto? królu - panie?! — Miałbym zostać już na zawsze — w tym zamku lodowym? — Nie rozgniewaj się, mój królu, — lecz ci szczerze powiem, — że choć pięknie w twoim zamku, — pięknie i bogato, — milsze mi w prawdziwym lesie — pełne słońca lato. — Milsza mi, nad srebrne kwiaty, — kwiatów woń prawdziwych...“ — Przerwał, gdyż źrenice gniewne — spod brwi błysły siwych. — „O zuchwalcze! — król zawołał — jak śmiesz chwalić lato? — jak śmiesz wielbić mego wroga?!... - Odpowiesz mi za to!...“ — Klasnął w ręce król-Mróz siwy: — „Hej, wichry, zamiecie! schwyćcie no mi tego malca, — co tu głupstwa plecie! — Ten „przecinek“ władzy mojej — królewskiej przygania! — Trza porządek z nim tu zrobić — dość tego gadania! — Zróbcie-no mi z niego żywo — śnieżnego bałwana — śmiał nade mnie przenieść lato! — to rzecz niesłychana!...“

IV

Zahuczały, zaświtały — wichry, zamiecie... — Nic już Janka nie



ocali! - Zginie biedne dziecię!... - Właśnie toczy się na niego — śniegu wielka kula. — Już dopadła... już go zewsząd — biały śnieg otula... — Lecz zuch stoczył jeszcze walkę, — zanim marnie zginie!... — Bęc!... poduszkę zrzucił z łóżka... — Był to sen jedynie...

(Koniec)

Mewy wymierają.

Romantyczny ptak sinych dali morskich — mewa — wymiera. Zjawisko to zaobserwowano po raz pierwszy przed mniej więcej 10 laty, w okolicach Jutlandii. Przyczyną masowego wymierania mew jest zanieczyszczenie wód nadbrzeżnych oliwą, benzyną itp. Tłuste oleje i smary płynące na powierzchni wody zlepiają skrzydła mew, wskutek czego ptaki mają utrudniony, a często nawet zupełnie uniemożliwiony lot i padają ofiarą głodu. W roku ubiegłym na wybrzeżach Jutlandii musiano zabić kilka tysięcy mew, które prądy morskie bezwolnie unosiły i wyrzucały na skaliste brzegi. Ptaki płynęły całymi dniami, usiłując na próżno oderwać się od powierzchni wody. W ostatnim czasie pastwą głodu padło nie mnie niż 10 tysięcy mew.

Indyk odnalazcą złotodajnych terenów.

Jedna z gospodyń w Montrealu, przygotowując indyka, znalazła w jego żołądku dwie grudki czystego złota, wartość których była większa, niż cena zapłaconego indyka.

Właściciel farmy, na której indyk był chowany, dowiedział się w ten sposób, iż stał się nagle właścicielem złotodajnego terenu. Indyk przywieziony został z bogatej w złoto prowincji Alberty.

Zwycięski i przebiegły lis.

O chytrości i przebiegłości lisów znajduje się mnóstwo bajek i anegdot. Stąd i o przebiegłym człowieku mówimy: „szczwany jak lis“ lub „chytry jak lis“. Obecnie mamy jeszcze do czynienia nie z żadną anegdotą, lecz z faktem autentycznym.

W okolicy Geneseo, w stanie New York, liczna gromada psów myśliwych wpadła na trop lisa. Pogoń toczyła się doliną rzeki Genesee. Lis ratował się jak mógł przed wyjącą i skomlącą zgrają. Biegł wzdłuż rzeki, aż napotkał dość mocny lód i po nim prze-

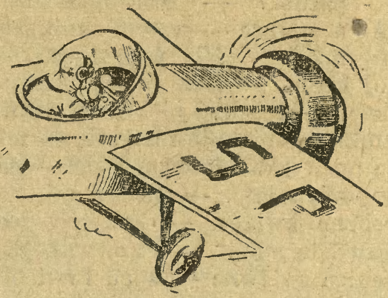


ślizgnął się na drugą stronę. Psy wpadły na lód, lecz cienka powłoka, która wytrzymała lisa, nie wstrzymała ciężaru psa, zwłaszcza całej gromady. Lód się załamał. Psiarnia znalazła się w wodzie. Dziesięć psów utonęło, szesnaście zdołało wydobyć się na lód i na brzeg, a trzech uratowali z zimnej kąpieli nadbiegli myśliwi.

Lis zwiał i zapewne cieszy się niezmiernie ze swej strategii.

Lot bez pilota.

Niezwykły, w swoim rodzaju rekord ustanowił jeden z francuskich samolotów wojskowych, który przeszło godzinę utrzymywał się na wysokości 1.500 metrów bez pilota.



Uczeń wojskowej szkoły pilotażu, wykonujący swój pierwszy dłuższy przelot, doznał nagle pewnych „wątpliwości“ w powietrzu i zdecydował się wyskoczyć przy pomocy spadochronu. Istotnie wylądował szczęśliwie. Samolot tymczasem przez kilkanaście minut utrzymał się na tej samej wysokości lecąc w kierunku St. Pierre de Montiers i Moulin. — Natychmiast zaalarmowano telegraficznie wszystkie okoliczne posterunki, lecz samolot przeleciał gładko bez pilota przestrzeń około 70 kilometrów. Wreszcie maszyna poczęła kręcić wiraże i zniżać się coraz bardziej. W pewnej chwili samolot kilkakrotnie okrążył stojący na uboczu zamek, którego mieszkańcy z niepokojem śledzili ruchy maszyny. Uniósłszy się jeszcze raz na wysokość kilkunastu metrów, płatowiec uleciał nieco dalej i runął wreszcie zaplątawszy się w konary drzew. Przerażeni tym wypadkiem okoliczni mieszkańcy pobiegli do samolotu pełni obawy o los załogi, tymczasem znaleziono pusty samolot.

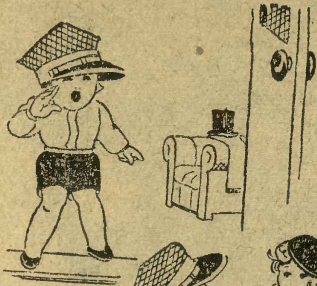
Ochotnik.

— Kiedy Icek idziesz do wojska?

— Zależy, kiedy mnie żandarmi złapią.

Z. Laubert-Kulakowska.

Zabawa w pociąg.



— Prędzej! Pociąg już odchodzi,
niech się państwo śpieszą!
Dokąd jedzie pan dobrodziej?
A pies pójdzie pieszo?



— Tak, tak, Azor mnie dogoni,
to jest sprytna psina, —
ale gdzież tu są wagony?

— Nie, to jest maszyna!
Widzi przecież pan ten komin?
— Ten cylinder taty?



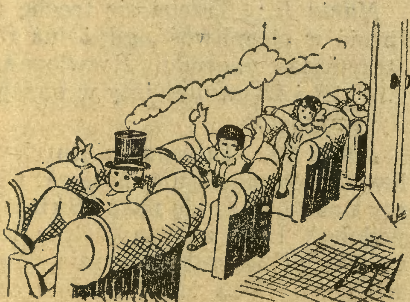
— Ach, cóz znowu! Za oszczerstwo
zażądam dopłaty!
To jest kolej zacna, przednia —
solidna maszyna
jeździ do Warszawy, Wiednia,
Paryża, Berlina...

— Jabym dziś na Madagaskar
zajrzeć miał ochotę!



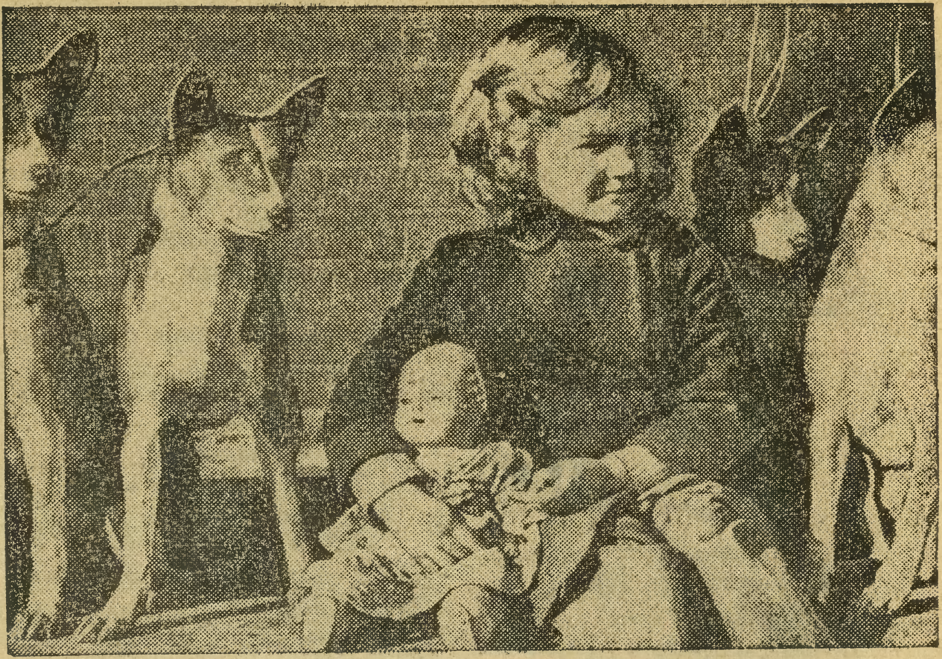
— Proszę bardzo, tylko trzeba
dopłacić dwa złote. —
A gdzie pani ma swój bagaż?
Koszyk na papiery?

— Ale skądże! wiozę w klatce
tygrysy aż cztery!



Więc ruszamy! Dzwonią szyny,
pełno gwizdu, syku...
Wjeżdża pociąg z kół turkotem
wprost... do saloniku.

— Dosyć, malcy, tej zabawy —
krzyków już za wiele... —
I znów „kolej nowoczesna“
to tylko... fotele...



Psy które nie szczekają.

Na londyńskiej wystawie reprezentowane były po raz pierwszy psy, zwane „Basenjis“, które zupełnie nie szczekają. Basenjis są polowczykami, pochodzącymi z centralnej Afryki.

Odpowiedzi Redakcji

Baśka Sz.: A więc nareszcie po długim wahaniu napisałaś do nas. Bardzo ci jesteśmy wdzięczni za pamięć, a nade wszystko za szczerość Postaramy się spełnić po kolei wszystkie wasze życzenia. Jeśli będziesz stale nadsyłała rozwiązania szarad, to na pewno otrzymasz nagrodę. Pisz do nas częściej Basiu i pozdrów wszystkie twoje koleżanki, czytujące „Światek“.

Jan Kow.: Pytaliśmy się dlatego, iż po przyznaną onegdaj nagrodę zgłosił się ktoś na miejscu, mimo że wysłaliśmy pocztą książkę. Dziękujemy za wyjaśnienia.

Renia Koss.: Po raz pierwszy nadesłałaś rozwiązanie i sądzimy, że nadal będziesz do nas pisywała, aby zdobyć nagrodę. Czekamy.

Maria R.: Trzeba się trochę uzbroić w cierpliwość, gdyż już raz otrzymałaś nagrodę! Rozwiązania z nr. 22 i 23 zamieścimy w następnym numerze.

Łucja Sz.: Takiego działu chwilowo wprowadzić nie możemy. Cieszy nas to, że ci się nasz „Światek“ podoba. Listy zawsze chętnie czytamy i na wszystkie pytania odpowiadami. Pisz więc śmiało i często.

Poczta na krańcu świata.

Poczta na południowym cyplu Ameryki Południowej, na tak zwanej Ziemi Ognistej, urządzona jest w osobliwy sposób. Jest to stalową beczka, przymocowana łań-



cuchami do skały. Każdy okręt, który przepływa przez cieśninię Magellena, mijać musi skałę, do której przymocowana jest beczka. Z okrętu spuszczają łódź, która podpływa do beczki, marynarze zaś wrzucają do niej korespondencję lub wyjmują tę, która przeznaczona jest dla Ziemi Ognistej.

Osobliwa poczta pozostaje pod opieką międzynarodową i jak dotąd funkcjonuje bez zarzutu.

RECENZJE.

„Podróż Janka naokoło świata".

Lizy Tetzner stanowi dla dziecka więcej, aniżeli chwilową rozrywkę. W Holandii, Szwecji, Anglii, Ameryce i Włoszech ta książka zyskała wielu przyjaciół wśród dzieci.

„Podróż Janka" jest książką łączącą rzeczywistość ze światem bajki i właśnie dlatego zaciekawia i wzbudza zainteresowanie. Książka wyszła nakładem Księgarni Powszechnej, w Bydgoszczy nabyć ją można u Gieryna.

Historyk.

Mały Kapuściński chodzi do szkoły. Odbywa się właśnie lekcja historii starożytnej. Co chwila padają takie nazwy, jak Mars, Diana, Neptun. Kapuściński podnosi dwa palce w górę:

— Proszę pana, dlaczego te wszystkie nazwy pochodzą od psów?

Szarady i zagadki

Rozwiązanie krzyżówki. Nr. 21.

				R				
			Ż	Y	D			
	K	R	E	D	E	N	S	
	A		B	Z	Y		I	
G	W	A	R		M	G	Ł	A
R	A	N	O		A	R	A	K
Y		I				O		O
K	S	O	W		A	S	O	R
A	T	Ł	A		C	Z	A	D
	U		B	O	H		Z	
	K	L	I	N	I	K	A	
			K	I	L			
				K				

Rozwiązanie szarady głoskowej. Nr. 22.

Litera: e. —

Trafne rozwiązanie Nr. 21 i 22 nadesłali:

R. Kossecka, J. Przegiętka, A. Pietzonka, M. Grębacki, K. Przyborska, K. Jarecki, E. Konieczna, R. Czyżowski, U. Blochówna, O. Monowid, H. Konieczna, L. Janiszewski, E. Tarkowski, M. Durka, A. Störing, H. Londenberg, Ł.

Szarkówna, J. Morońska, K. Gardziel, Z. Romanowski, St. Staszewska, W. Kluck, R. Gryglewicz, H. Bruska, J. Kowalska, U. Sidorska, W. Piotrowski, M. Jeszkówna, C. Guzendówna, St. Chyła, W. Sokołowska, M. Woźniakówna, J. Kozłowicz, M. Staszakówna, L. Kosieniak, H. Warda, H. Kuffel, J. Rybak, M. Bar, K. Redzimski, J. Ziorkowski, J. Szmelter, E. Grochowski, T. Wolszlegier, R. Koźlakówna, E. Szczygłowski, Cz. Mądzielewski, E. Mathea, A. Janeczek, J. Kurland, R. Loosówna, R. Różański, F. Skrzypczakówna, J. Fremdówna, M. Popiałkiewicz, J. Wolnikówna, H. Błażejczyk, M. Sarnowski, J. Purzycki, M. Sobkowiak, E. Łękowski, Z. Derfert, L. Gierasieńska, H. Dziewiątkowski, Z. Jabłoński, A. Bernaczek, L. Janicki, M. Rybicka.

Zamiejscowi: Z. Fyc - Inowrocław, St. Owczarzak - Chojnice, Z. Cichowski - Świekatowo, St. Radecka - Fordon, K. Włoch - Solec Kuj., T. Wodyk - Gdynia 3, St. Uryke -Malenin, St. Sobczak - Fordon, H. Grzebieta - Białośliwie, A. Śliwiński - Tur, K. Kędziorska - Gródek, L. Masełkowski - Chojnice, M. Maciejewski - Chojnice, H. Młynkiewicz i J. Żyborski - Nakło, K. Ziółkowska - Dąbie Nowe.

Nagrody w drodze losowania otrzymali:

E. Tarkowski - Bydgoszcz.

Cz. Mądzielewski - Bydgoszcz.

Z. Cichowski - Świekatowo powiat Świecie.

Zadanie konikowe. *Nr. 25.*



Ruchem konika szachowego odczytać wyjątek z „Beniowskiego“. Początek zaznaczony obramowaniem.

Nr. 26.

Bilety wizytowe profesorów.

(Podać specjalność przedmiotu)

1.

Dr Z. Kryponi

2.

O. Gillof

3.

H. Kirytos

4.

Mgr Asineta

Dzieci.

— Obiecałyście, dzieci, że nie zjecie waszych pomarańczy przed jedzeniem, a tymczasem widzę, że nie dotrzymałyście przyrzeczenia. To bardzo nieładnie!

— Ależ nie, mamusiu, ani ja, ani Andzia nie złamaliśmy danego słowa. Obiecałem, że nie zjem swojej pomarańczy i nie zjadłem jej. Zjadłem pomarańczę Andzi. A Andzia zjadła moją!